Rok III. Lwów, 22 Lutego 1879. **Nr. 4.**

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek Sam *Bonus Pastor* rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

LIST PASTERSKI

najprzewielebniejszego księdza

FRANCISZKA KSAW. WIERZCHLEYSKIEGO,

arcybiskupa i metropolity lwowskiego.

(O Świętopietrzu).

Kiedy, dwadzieścia lat temu pierwsze pojawiły się zamachy na doczesną posiadłość Ojca św., dobrze to zrozumieli i zgodnym umysłem wypowiedzieli katolicy wierzący wszystkich krajów i narodów, że hasło zjednoczenia Włoch, którem niecne te wybuchy osłaniano, jest tylko czczym pozorem, i że ostatecznym, chociaż do czasu ukrywanym zamiarem, było pozbawić św. Stolicę Apostolską nie tylko świeckiego panowania, od Opatrzności Jej nadanego, i przez tyle wieków przez cały świat Jej przyznawanego a z taką mądrością i sprawiedliwością przez nią wykonywanego, ale też wyzuć ją z niezawisłości, do duchownego rządzenia Kościołem powszechnym niezbędnie potrzebnej. Nieszczere zapewnienia, że tak zwanym oswobodzicielom Włoch obce są zamiary dla Kościoła i wiary katolickiej nieprzyjaźne, obłudnie nawet robione nadzieje, że Papieże oswobodzeni z trosk doczesnych rządów, tem spokojniej i niepodzielnie będą mogli poświęcać cały swój czas i pracę duchownym rządom Kościoła — zdołały omamić tych tylko, którzy w nowoczesne błędy uwikłani, i fałszywym hołdując teoryom, zdrowego o rzeczach sądu byli niezdolni. Tak zwane oswobodzenie i zjednoczenie Włoch było tylko środkiem, prawdziwym zaś celem, jeżeli nie w myśli wszystkich działających, to niezawodnie w zamiarze bezbożnych sekt, które do tych zamachów podżegały i niemi skrycie kierowały, prawdziwym, powiadamy, celem było: podkopanie i zupełne zniweczenie władzy duchownej Rzymskich Papieży. To też świętej pamięci papież Pius IX, lubo sam wielki swego narodu miłośnik, z właściwą sobie bystrością umysłu od razu przeniknął te zbrodnicze zamiary, i w swoich allokucyach i encyklikach o nich ostrzegał. A jak słusznie, rychło się okazało. Ruchy rewolucyjne przeciw najprawowitszej i najświętszej, jaka w świecie istnieje, władzy, przez tajne towarzystwa i sekty niezbożne podżegane i wywołane, stopniowo coraz większe przybierały rozmiary. Mocarze, którzy z razu użyczali pomocy swego ramienia Papieżowi, usunęli się; inni, którym święty a zaszczytny przypadał obowiązek obrony Stolicy Apostolskiej, dopełnić go nie mogli lub też szczerej nie mieli woli; inni nareszcie, otwarcie lub skrycie sprzymierzywszy się z rewolucyą, pomagali jej, póki Ojciec Św. z doczesnych swych posiadłości zupełnie wywłaszczonym nie został. Zbrojny najazd i zajęcie Rzymu w dniu 20. września 1870, bolesnemi zaryły się głoskami w sercach katolików i w dziejach Kościoła. Ojciec Św. padł ofiarą przemocy, podstępu i zdrady; ograniczony na gmach Watykański, odtąd, dziewiąty już rok, jest, jeżeli nie w literalnem, to moralnem znaczeniu tego słowa więźniem; z boleścią w sercu patrzeć musi, jak najdawniejsze i najczcigodniejsze pomniki pobożności całego świata, instytucye naukowe i dobroczynne, zgromadzenia zakonne, które tak znakomite oddawały Stolicy Apostolskiej usługi w rządach Kościoła powszechnego, padają ofiarą prześladowania, jak nowomianowani biskupi i ustanowieni przez nich kapłani pozbawieni są dochodów im należnych, jak słudzy ołtarza od posługiwania du-

chownego odrywani i przemocą w szeregi wojskowe wciskani bywają; jak nakoniec w Rzymie, tem centrum i ognisku powszechności katolickiej, świątynie Pańskie profanowane, a natomiast heretyckie zbory wznoszone, jak najzgubniejsze zasady, religią w sercach młodocianych wytępiające, w szkołach ludowych jawnie krzewione bywają. Zbyt długiem byłoby wyliczanie szczegółowe tych wszystkich krzywd i ucisków, które naturalnem niejako były następstwem zaboru państwa papiezkiego; znane są one wszystkim, którzy jeszcze nie zobojętnieli zupełnie dla Kościoła, znane są także trudności olbrzymie, jakie ztąd wyniknęły Ojcu św. w regularnem i porządnem sprawowaniu duchownego rządu Kościoła na świat cały. Z obłudą, która cechuje wszystkie czyny zbrodnicze, ofiarowano na razie Papieżowi pewne, tak zwane rękojmie, iż nawet po utracie panowania świeckiego będzie mógł bez przeszkody wykonywać swą władzę duchowną, i pod tym pozorem zapewniano mu znaczną summę pieniężną ze skarbu publicznego, choć nikomu nie mogło być wątpliwem, że Papież bez sprzeniewierzenia się swym najświętszym obowiązkom nie mógł takiej ofiary przyjąć z rąk swoich ciemięzców, ofiary, która w rzeczywistości byłaby tylko ceną zrzeczenia się praw, jakich Papieżowi zrzec się nie wolno. To też Pius IX z godnością, jaka przystała Namiestnikowi Chrystusowemu, odepchnął dar, którego przyjęcie byłoby milczącem zatwierdzeniem bezprawia i sankcyą dokonanego świętokradztwa. Od najmniejszego z swych dziatek przyjmuje miłośnie i wdzięcznie szelążek sercem synowskiem mu ofiarowany, ale nie splami swych rąk dotknięciem milionów, tak podstępnie mu podawanych. Zanadto ufał opiece i opatrzności Pana i Mistrza swego, zanadto znał potęgę miłości, działającej w Kościele od Apostolskich jeszcze czasów a niewygasłej nawet w naszym zniknczemniałym wieku, zanadto był pewnym, że ofiarna miłość katolików całego świata dostarczać mu będzie zasiłków, któremi wsparty będzie mógł bez przerwy opędzać wydatki, z rządem Kościoła powszechnego połączone. A że się w tem zaufaniu nie zawiódł, wszyscy jesteśmy świadkami od lat tylu.

Już w chwili, gdy niektóre tylko prowincye w skład państwa kościelnego wchodzące, Ojcu św. zostały wydarte, zabrzmiał w sercach katolików potężny on głos miłości i obowiązku, — jak w czasach gorącej wiary obudził się przedziwny ruch umysłów we wszystkich krajach ku centrum jedności, instynktowo począł się objawiać darami na potrzeby Kościoła, Ojcu św. dobrowolnie składanemi. A nie był to, jak z razu myślano, chwilowy tylko zapał; bo w miarę jak trudniejszem stawało się położenie Kościoła, przez coraz dalej sięgającą, a w końcu przez zabór Rzymu zupełnie dokonaną grabież posiadłości papiezkich, wzmagała się ofiarność wiernych. W świeżej wszystkim pamięci są wspaniałe pielgrzymki z okazyi jubileuszów kapłańskiego, papiezkiego i biskupiego świętej pamięci wielkiego Piusa IX, a potem z okazyi wstąpienia na tron dziś nam panującego Leona XIII; pielgrzymki te z najdalszych i zamorskich krajów spieszące do wspólnego wszystkim Ojca, składały u stóp jego wyrazy niezłomnej wierności, gorącej miłości i głębokiej czci, a obok tego hojne dary panów i prostaczków, bogatych i ubogich, duchownych i świeckich. Świętopietrze, przypominające tradycye zamierzchłej przeszłości, a wywołane potrzebą obecnego czasu, odnowiło się w całej pełni życia pomimo przeszkód i szyderstw, pomimo narzekań na zubożenie ztąd zagrażające krajom, pomimo wojen i innych klęsk, któremi najbogatsze kraje nawiedzone i ze swych zasobów ogołocone zostały. I zaprawdę, czyż nie jest to widok świadczący o głębokiej religijności ludów wiernych, a wzbudzający podziwienie nawet u najbardziej niechętnych. Żaden zaiste monarcha, żaden rząd z taką łatwością od swych poddanych nie otrzymuje podatków, jak Ojciec św. tych żadnemi ustawami nie nakładanych, żadnemi egzekucyami nie ściąganych, żadnym nawet naciskiem nie wywołanych ofiar, tych jedynie z dobrej woli każdego, i z własnego tylko poczucia obowiązku pochodzących darów. Tak jest Najmilsi! nie wahamy się wypowiedzieć wyraźnie, świętopietrze nie jest jałmużną, bo dziecię swej matce nie rzuca jałmużny, ale gdy, widząc ją w potrzebie, pomoc jej niesie, spełnia obowiązek w czwartem przykazaniu Bożem zawarty. Obowiązek ten, choć jest tylko moralnym, nie mniej przez to jest rzeczywistym obowiązkiem, a obowiązkiem tem świętszym, że od sumiennego spełniania jego zawisła dla św. Stolicy Apostolskiej możność podołania tylu i tak wielkim wydatkom, jakie z duchownym rządem całego Kościoła są połączone.

Jeżeli w każdej liczniejszej rodzinie zamożniejsi członkowie poczuwają się do powinności dźwigania zubożałych krewnych, jeżeli niekiedy świetność rodu do większych nawet ofiar pobudza, aby tylko niedostatek nie przyćmił blasku imienia, to tem bardziej w rodzinie chrześciańskiej poczucie to tem silniej odzywać się musi. Zresztą zapominać nie możemy, że sprawa Kościoła własną także naszą jest sprawą, a że, dając Kościołowi, własnemu także dobru służymy. Pomyślność społeczeństwa ludzkiego głównie i przeważnie zawisła od wpływu i działalności Kościoła, od jego swobody i powagi. Nie tylko moralne powodzenie towarzystwa ludzkiego, ale też materyalny ład i porządek tem więcej odnoszą korzyści, im w obszer-

niejszych rozmiarach Kościół nad niem roztacza zbawienną swoją opiekę i wpływ na umysły i serca. Jeżeli przeto domagamy się tych dobrodziejstw od Kościoła, musimy się także czuć w obowiązku, dopomagać mu z naszej strony, aby był w możności utrzymywać i rozwijać swe działanie pomimo przeszkód tak ciężkich, jakich teraz doznaje. Co mu jedną ręką dajemy, to drugą odbieramy od niego obficie.

Mylnie mniemają niektórzy, że Świętopietrze bywa używane na utrzymanie świetnego dworu, okazałości zbytkowej i przepychu, właściwego dworom panujących. Tak jednak nie jest. Wiadomo wszystkim, że jak osobiste potrzeby Papieża są nadzwyczaj skromne, tak też i dwór jego o tyle został zmniejszony, o ile na to pozwalały względy rzeczywistej potrzeby i majestatu Namiestnika Chrystusowego; pozostała zaś jeszcze pewna liczba dawniejszych, z czynnej służby usuniętych dworzan, pobierających pensyą emerytalną, która im odjętą być nie może bez ciężkiego ich pokrzywdzenia, i bez pogrążenia ich samych i ich rodzin w srogi niedostatek. Dając im skromne utrzymanie, spełnia Ojciec św. obowiązek sprawiedliwości, miłosierdzia i wdzięczności względem osób, które swem przywiązaniem i długoletnią wierną służbą nabyły do tego prawa.

Ale są inne, bardzo znaczne wydatki ciężące na papieskim skarbie, o których tu przynajmniej w ogólności wspomnimy.

I tak, wiadomo powszechnie, że codziennie wpływa do św. Stolicy Apostolskiej z całego świata ogromna ilość spraw duchownych, od których spiesznego a umiejętnego załatwienia zawisło dobro duchowne nie tylko pojedyńczych osób, ale całych dyecezyj i krajów. Do załatwiania tych spraw ustanowione są rozmaite urzędy, tak zwane Kongregacye; w nich pracuje oprócz kardynałów i wyższych dostojników, wielka liczba duchownych niższych stopni i urzędników. Do spraw takiej wagi mogą być użyci tylko mężowie głębokiej nauki, nieskazitelnego charakteru, bystrego umysłu a przytem mający biegłość i doświadczenie odpowiednie. Takich mężów pracy dostarczały przedtem zgromadzenia zakonne, nim zupełnie rozpędzone lub do bardzo małej liczby ograniczone zostały; wtedy pełnili takowi duchowni pracownicy swe obowiązki zupełnie bezpłatnie, bo w klasztorach swoich mieli zapewnione utrzymanie. Ale teraz trzeba było albo obmyślec utrzymanie dla tych dawniejszych pracowników, albo zastąpić ich innymi, od których nie podobna wymagać, aby swój czas i pracę wyłącznie poświęcili swym obowiązkom, bez żadnego wynagrodzenia. Płace są niskie, a liczba stosunkowo nie wielka; rządy świeckie mniejszych państw nie równie większą utrzymują liczbę urzędników, niż Stolica Apostolska do załatwienia takiego ogromu spraw duchownych wszystkich państw całego świata; liczba tych funkcyonaryuszów zmniejszyć się nie da, jeżeli dobro tylu interesowanych osób i dyecezyj nie ma ponieść uszczerbku: stosunkowo niewielka, zawsze jeszcze przedstawia spory zastęp, który tylko kosztem papieskiego skarbu utrzymywanym być może.

Jest także w krajach włoskich kilkudziesięciu biskupów i wielu innych duchownych kanonicznie ustanowionych, tudzież seminaryów dyecezalnych, którym rząd tamtejszy zatrzymuje ich dochody; i znowu na Ojcu św. cięży troska o utrzymanie ich. Łatwo zaś obliczyć można, jak znaczne potrzebne są summy, ażeby, pomimo najściślejszej oszczędności, na ten cel wystarczyć mogły.

Pomiędzy ofiarami prześladowania, najwięcej może ucierpiały zgromadzenia zakonne, tak mezkie jak żeńskie, których klasztory zajęto na pomieszczenie rozmaitych urzędów lub koszar wojskowych, których wywłaszczono z ich majątków nieruchomych, wyznaczając tylko dla pewnej liczby osób roczne pensye, ale tak niskie, że chyba tylko od śmierci głodowej zasłonić mogą. A cóż powiedzieć o tych, którzy ani szeląga nie dostają, lub starością, kalectwem albo chorobą są dotknięci? Sama już miłość chrześciańska, a tem więcej ojcowskie dla tych nieszczęśliwych współczucie wymaga od Papieża, aby te nieszczęśliwe ofiary nie były pastwą opuszczenia i nędzy.

Dawniej Rzym posiadał wielką liczbę szkół, w których najuboższa nawet dziatwa pobierała nauki początkowe, i wychowanie religijne. Teraz szkoły publiczne przeszły pod zarząd osób świeckich, a w nich bezkarnie zaszczepiają w serca niewinnych dziatek jad niewiary; czyż mógłby na to obojętnie patrzeć ten, który z woli Bożej jest najwyższym i nieomylnym Nauczycielem, aby w samej stolicy katolickiego świata tak straszne zepsucie się wkorzeniło? Aby odwrócić to niebezpieczeństwo, uznał Ojciec św. za konieczne, złym szkołom przeciwstawiać dobre, nowe otwierać szkoły, w którychby dana była możność rodzicom chrześciańskim wychowania swych dziatek bez obawy o ich zbawienie. I znowu przybył Ojcu św. nowy a znaczny koszt, a tylko ofiarność wiernych może mu dostarczyć na to środków.

Wspomnieć tu także musimy o missyach, które w Kościele Bożym tak ważne zajmują miejsce. Otrzymawszy bowiem od Boskiego Zbawiciela posłannictwo nauczania wszystkich narodów, musi on opiekować się i tymi ludami, którym jeszcze światło Ewangielii nie zabłysło, i które dotąd jeszcze siedzą w cieniach śmierci. Ze wszystkich części świata odzywają się wołania, o przysłanie nowych missyonarzy, o pomnożenie, rozszerzenie

lub urządzenie istniejących już missyj, o ustanowienie reprezentantów Stolicy Apostolskiej, którzyby w obec miejscowych władców mogli z większą powagą przyczyniać się do rozkrzewiania wiary chrześciańskiej między ludami bałwochwalczymi i pogańskimi. Aby odpowiedzieć słusznym a tak świętym żądaniom, na to potrzeba summ znacznych; gorliwość zaś Apostolska nie może tam, gdzie chodzi o zbawienie wieczne tylu dusz, cofać się przed najcięższemi nawet ofiarami materyalnemi.

Nie możemy wreszcie pominąć, że utrzymanie gmachu Watykańskiego, z jego wspaniałemi muzeami, zbiorami, bibliotekami i archiwami, jak przedtem tak i teraz cięży na papiezkim skarbie. Hojnością papieżów utworzone, przez tyle wieków wzbogacane arcydziełami sztuk i zabytkami starożytnemi, zbiory te sławne na świat cały, nie może Papież zaniedbać lub opuścić; są one skarbcem Kościoła, drogim dla powszechności katolickiej, a jeżeli dziś pozbawiony swych dochodów, nie może go, jak to zawsze czynili Papieże, kosztownemi nabytkami wzbogacać, ma jednak obowiązek zachować i utrzymać go dla potomności.

Nim państwo kościelne wydartem zostało Piusowi IX, dochody tego państwa wystarczały na wszystkie stałe potrzeby Stolicy Apostolskiej. Ale od lat przeszło ośmiu ustały te wszystkie dochody, a natomiast przybyły nowe potrzeby stworzone tą bolesną zmianą stosunków. Wyliczyliśmy powyżej nie wszystkie, ale ważniejsze tylko i bardziej znane rubryki potrzeb, a lubo tylko pobieżną o nich mogliśmy uczynić wzmiankę, uderzy każdego, że większa ich część przedtem nie istniała; ucisk, jaki zapanował i dotąd Kościół we Włoszech i w innych krajach przygniata, liczne i ciężkie na św. Stolicę Apostolską nakłada obowiązki. Obowiązki te jednak nie na samym tylko Papieżu ciężą, ciężą one na całej powszechności wiernych, której Ojciec św. jest Głową. Wszystkie też narody katolickie poczuwają się do powinności, pomagania Ojcu św. dobrowolnemi a hojnemi ofiarami swemi do dźwigania tego brzemienia. Francya, Belgia, Hollandya, Anglia, nawet zubożała Hiszpania i również zubożałe Włochy, nawet katolicy niemieccy, chociaż u siebie muszą swych własnych niesprawiedliwie wygnanych, lub od godności odsądzonych biskupów i księży swojemi zasilać ofiarami, — wszyscy ochoczo składają Świętopietrze — i tej to tylko wspaniałej ofiarności zawdzięczamy, że przez ten szereg lat Ojciec św. mógł tak wielkim podołać obowiązkom.

Jest też inna jeszcze, głębsza myśl, która ofiarność katolicką podsyca, i wyższe Świętopietrzu nadaje znaczenie. Każda bowiem ofiara składana Ojcu św. jest żywym protestem przeciw zadanym Głowie Kościoła gwałtom, jest uznaniem potrzeby doczesnej władzy dla Papieży, iżby w swobodzie i niezawisłości zupełnej mogli sprawować rządy duchowne, przez Chrystusa Pana nad całym Kościołem im zwierzone i póki Bogu nie podoba się zwrócić Ojcu św. własność tak niegodziwie mu wydartą, Świętopietrze ma Mu w pewnej mierze służyć za rękojmię jego niezawisłości. Uznał to i wyraźnie wypowiedział panujący nam Ojciec św. Leon XIII w liście pisanym 11 września 1878 do ś. p. biskupa Orleańskiego, w którym to liście mówi, że bez tych ofiar „nie może Stolica Apostolska zachować ani swej niepodległości i wolności, ani też nie jest w stanie z powagą wypełniać swego Boskiego urzędu“, a dalej w tymże liście uznaje także: „że nie chodzi tylko o bezpieczeństwo Stolicy Apostolskiej, lecz także o bezpieczeństwo każdego pojedyńczego katolika, który cząstkę swego majątku wspaniałomyślnie ofiaruje Kościołowi świętemu. Ofiary te zapewnie zjednają każdemu opiekę Boskiej miłości i łaski“.

Jakkolwiek ta przedziwna ofiarność katolicka, tak głęboko tkwiąca w sercach wszystkich wierzących, w ciągu tego szeregu lat pomimo klęsk i przewrotów w tym czasie zaszłych, nie ustała, to przecież ostatniemi czasy mniej świetne, niż przedtem, przynosiła rezultaty. Wpłynęły na to bez wątpienia klęski dopiero wspomniane, któremi zamożniejsze także rodziny dotknięte zostały; wpłynęła może i nieodłączna od natury ludzkiej ułomność, która w chwili zapału do wielkich pobudza poświęceń, ale z trudnością zdobywa się na wytrwanie w dobrych postanowieniach. Najwięcej zaś niewątpliwie wpłynęły na to one niedorzeczne, i ze złą wiarą i w złych zamiarach wkrótce po zgonie nieodżałowanej pamięci Piusa IX przez nieprzyjazne Kościołowi pisma rozpuszczone pogłoski o nagromadzonych w Watykanie skarbach, owe baśnie o znalezionych millionach, baśnie z taką pewnością i uporem powtarzane, że i niektóre katolickie pisma je powtórzyć się nie wahały, a wielu nawet szczerze do Kościoła przywiązanych, lecz głębiej rzeczy nie biorących katolików, po części przynajmniej im uwierzywszy, mniemało, że na teraz, jeżeli nie zupełnie ustała, to przynajmniej zmniejszyła się potrzeba Świętopietrza. Wprawdzie stanowcze i autentyczne zaprzeczenie tych pogłosek nastąpiło szybko, ale, jak to się zwykle dzieje, nie doszło ono do wiadomości wszystkich w błąd wprowadzonych, i nie mogło zatrzeć wrażenia, które tak szkodliwy wpływ na rezultaty składek miało.

W obec wzmagających się coraz bardziej materyalnych potrzeb św. Stolicy Apostolskiej z jednej strony, a zmniejszających się dochodów z Świętopietrza z drugiej strony, poczęli gorliwsi katolicy przemyśliwać nad sposobami jakiemiby można dziełu

temu nową dać podnietę i tak je urządzić, iżby obfitszą a zarazem pewniejszą Stolicy Apostolskiej mogło przynosić pomoc. To też z uwagi, że sposób zbierania Świętopietrza w rozmaitych krajach i dyecezyach jest rozmaity; z uwagi, że gdyby dzieło to jednostajnie wszędzie uregulowano, możnaby je płodniejszem uczynić; z uwagi nakoniec, że wydatki, na które Świętopietrze bywa obracane, są stałe, przychód zaś niestały i niepewny, poruszoną i rozbieraną została przez francuzkich zwłaszcza Biskupów myśl, czy nie byłoby dobrze, aby sama Stolica Apostolska powagą swoją nadała dziełu Świętopietrza trwałą organizacyę. Myśl tę przedstawiło czternastu biskupów pod przewodnictwem księdza Arcybiskupa w Aix, osobnym memoryałem Ojcu świętemu. Zbieranie Świętopierza odbywa się wszędzie dotąd przeważnie po kościołach w pewne doroczne, na to stale wyznaczone uroczystości, albo też przy szczególnych okazyach, — obok tego istnieją w wielu dyecezyach osobne tym celem powstałe stowarzyszenia i bractwa, powagą biskupów kanonicznie erygowane, mające swoje statuta i przepisy, jak n. p. w Austryi i Niemczech bractwa św. Michała, we Włoszech i Francyi bractwa św. Piotra i t. d.; nakoniec wszędzie prawie czasopisma katolickie pośredniczą w składaniu ofiar, ogłaszając cyfrę summ uzbieranych i imiona dających. Mniemano przeto, że mogłoby być pożytecznem, czynności te zespolić i urządzić w jednakowy, a celowi dzieła bardziej odpowiedni sposób, powagą Stolicy Apostolskiej.

Ojciec św. wdzięcznie przyjąwszy i pod rozwagę wziąwszy ów memoryał, pochwaliwszy gorliwość onych biskupów, nie uznał jednak za stosowne i właściwe ze swojej strony uczynić zadość ich życzeniu, lecz ufny w gorliwości biskupów, wolał ich roztropności rzecz pozostawić, iżby każdy z nich swobodnie w swej dyecezyi to postanowił, co za najpożyteczniejsze uzna. Odpowiedź ta zawartą jest w liście, z rozkazu Ojca św. napisanym 4. października 1878 przez Jego Eminencyę kardynała-Sekretarza Stanu do JW. księdza Arcybiskupa w Aix, który to list zamieszczamy tu w polskiem tłómaczeniu.

Podaliśmy go w nrze 20 „Boni Pastoris“ z dnia 5 października 1878.

Naród polski, zawsze odznaczający się gorącem przywiązaniem do św. Stolicy Apostolskiej, nie mógł w dziele Świętopietrza równego z innymi narodami katolickimi wziąść udziału; w tych bowiem częściach dawnej Polski, które teraz zostają pod panowaniem rossyjskiem, zbieranie Świętopietrza surowo jest wzbronionem; przeciwnie, panujący tam ucisk katolików w tym właśnie czasie częściej zniewalał Ojca św. hojnemi darami zasilać duchownych, którzy tam padli ofiarą prześladowania. Na nas więc, którzy w pomyślniejszych, niż tamci bracia nasi znajdujemy się warunkach, na nas zwłaszcza, którzy zostajemy pod ojcowskiem berłem Monarchy katolickiego, spada obowiązek hojniejszej ofiarności, którąby stwierdziła tradycyjną sławę naszego narodu. Co się zaś w szczególności tyczy Naszej Archidyecezyi, wdzięcznie tu uznajemy, że ilekroć odezwaliśmy się do Was, Najmilsi w Chrystusie, nigdyście nie zawiedli naszych oczekiwań. W ciągu lat kilkunastu, wiele już razy przyszło Nam wzywać Was do ofiar dla Ojca św., a każdym razem usłuchaliście głosu Waszego Arcypasterza. W nadsyłanych spisach dawców, w rzucanych na tacę ofiarach, przeważają drobne datki; nie mogliśmy bez rozrzewnienia patrzeć na ten grosz wdowi, który świadczy, że i najubożsi poczuwają się do obowiązku udziału w tak zbawiennem dziele, i że przywiązanie do Kościoła pomimo przeciwnych i nieprzyjaznych prądów tak żywe utrzymuje się w massie narodu naszego. Obok wielkiej jednak liczby dających, summy zebrane nie były tak znaczne, iżbyśmy w rzędzie składkujących dyecezyj wybitne mogli zajmować miejsce. Jak wszyscy inni biskupi, tak i my dziś ponownie do Was się odzywamy; zniewala Nas do tego obecne położenie św. Stolicy Apostolskiej i to synowskie przywiązanie, którem ku niej przejęci jesteśmy. Nie możemy nie podzielać całem sercem tej ciągłej troski, jaka przygniata wspólnego naszego Ojca. Z jednej strony widzimy wzmagające się ciągle potrzeby Kościoła powszechnego i znaczne wydatki, peryodycznie się powtarzające; a z drugiej strony ofiary nieregularnie wpływające, i nieodpowiadające rzeczywistym a nagłym potrzebom. Swobodny i regularny bieg rządów duchownych spraw całego świata wymaga w obecnych czasach, kiedy niestety Świętopietrze jest jedynem źródłem dochodu św. Stolicy Apostolskiej, aby dochód ten, ile być może, regularnie wpływał, i aby w przybliżeniu przynajmniej można naprzód obliczyć jego wysokość; a dałoby się to bez trudności i bez najmniejszej uciążliwości osiągnąć, gdyby każdy z Was wszedł w siebie, i sumiennie obliczywszy się z możnością, zechciał sobie postanowić, ile może ofiarować w pewnych odstępach czasu, i w porze sobie dogodnej, gdyby w rubryce swych przyszłych wydatków chciał zamieścić pewną cyfrę, którą potem w porze właściwej uiszczać będzie. Jest to, powtarzamy raz jeszcze, obowiązek wprawdzie moralny tylko, ale obowiązek rzeczywisty, bo obowiązek sumienia katolickiego. Obowiązek ten, choć wszystkim katolikom jest wspólny, w pierwszym jednak rzędzie dotyka dwie kategorye katolików, to jest zamożniejsze osoby i duchownych. Ci, którym Opatrzność Boża hojniej udzieliła dóbr do-

czesnych, pamiętać powinni, że ścisły kiedyś będą musieli zdać rachunek ze sposobu, w jaki używali swych majętności, bo wszakże to, co naszą nazywamy własnością, jest właściwie tylko do czasu przez Boga nam powierzonem, a zaprawdę nie do dowolnego na dobre lub złe rozrządzania, lecz abyśmy dobrze darów Opatrzności używając, zasługę wieczną sobie zjednali, jak to wyraził Pan Jezus w podobieństwie o bogaczu, który, w dalekie odjeżdżając strony, rozdzielił majętności swoje nie równie pomiędzy swe sługi, iżby za powrotem swoim każdy z nich zdał liczbę, ile swemu panu przyrobił powierzonemi sobie pieniądzmi. (*Łuk. XIX. 13—15).* Nikt z nas nie poniesie do grobu tego, co za życia swojem być mienił, ale poniesie przed sąd Boży odpowiedzialność za użytek, jaki robił z majątku swego. Odziedziczony po przodkach majątek, tak jak odziedziczone po nich świetne imię, szczególne w obec społeczeństwa nakłada obowiązki, a tem świętsze, im bliżej odnoszą się do Kościoła. Lecz i nabyty własną pracą lub własnym przemysłem majątek do osobliwej pobudzać powinien wdzięczności względem Boga, którego błogosławieństwu pomyślność doznaną przypisywać należy. Dobry przykład dany przez zamożniejszych podnieca ofiarność mniej zamożnych.

Nad tem zaś, że kapłani, zwłaszcza ci, którym lepiej uposażone beneficya kościelne dostały się w udziale, do hojniejszych ofiar są obowiązani, rozwodzić się nie potrzebujemy. Związek bowiem hierarchiczny, który ich łączy z Głową Kościoła, ściślejszy jest, a uczucie miłości i przywiązania do Kościoła tem goretsze, czynem też objawić się winno; zresztą, cokolwiek kapłan w ten sposób na ołtarzu składa, będzie tylko cząstką tego, co z ołtarza brał i bierze.

Co do sposobu zbierania Świętopietrza postanawiamy niniejszem, co następuje:

1. We wszystkich kościołach parafialnych i klasztornych całej Archidyecezyi mają być zbierane składki na Świętopietrze dwa razy w roku, mniej więcej w półrocznych odstępach czasu, a mianowicie raz w najgłówniejsze święto odpustowe, drugi raz w inną jaką uroczystość lub niedzielę, w które lud liczniej zgromadzać się zwykł. Składka taka każdym razem w poprzedzającą niedzielę lub święto z ambony zapowiedziana być powinna, a osobno jeszcze przed samem zbieraniem składki trzeba gorącemi słowy do niej zachęcić wiernych.

2. Oprócz tego co roku na kongregacyach dekanalnych zgromadzeni kapłani między sobą urządzą składkę na świętopietrze, którą potem WW. XX. Dziekani przeszlą do Naszego Konsystorza wraz ze spisem dających.

3. W stosunkach prywatnych z osobami zamożniejszemi WW. XX. Proboszczowie będą się starać w sposób właściwy, zawsze jednak z wszelką delikatnością i bez natarczywości skłonić je do ofiar dla Ojca św. Jesteśmy pewni, że rzadko spotkają się z wyraźną niechęcią, ale wiele jeszcze jest u osób świeckich uprzedzeń, wiele niewiadomości co do istoty, znaczenia i celów Świętopietrza. Często więc wystarczy spokojne wyjaśnienie i uprzejme słowo.

4. Dwa razy do roku, mianowicie w czerwcu i w grudniu przeszlą WW. XX. Rządcy kościołów do Konsystorza uzbierane w ubiegłem półroczu datki, które potem do Nuncyatury Apostolskiej we Wiedniu odsyłać będziemy.

Niniejszy list Nasz pasterski ma być odczytanym z ambon w najbliższą po odebraniu niedzielę.

Lwów dnia 30. stycznia 1879.

Franciszek Ksawery,
arcybiskup.

Z teologii pasterskiej.

Czy dyakonowi wolno błogosławić lud najświętszym Sakramentem?

Zdarza się tu i owdzie, że dyakon za pozwoleniem proboszcza błogosławi lud najśw. Sakramentem przy rozdzielaniu kommunii św., przy litaniach lub nieszporach uroczystych, przy odprawianiu różańca, w ogóle, kiedy *extra missam* wystawia się najśw. Sakrament.

Zachodzi pytanie, czy takie błogosławienie dyakonowi jest dozwolone?

Stanowczo odpowiadamy: nie dozwolone. Powody są następujące:

1). Rubrycyści uczą jednozgodnie, że dyakonowi nie przysługuje takie prawo, *Diacono non convenit benedicere.* (*Herdt III. 5. 3. 8*). Znane są wprawdzie błogosławieństwa papiezkie, biskupie, kapłańskie, pasterskie, o ile liczą się do sakramentaliów, lecz nie ma nigdzie wzmianki o błogosławieństwie, udzielanem przez dyakona.

2). Biskup, święcąc kapłana, wyraża władzę, której mu udziela, w tych słowach: *Presbyterum oportet sacrificare, benedicere, praeesse, praedicare et baptizare.*

Przy święceniu zaś dyakona mówi: *Diaconum oportet ministrare ad altare, baptizare et praedicare.* O władzy błogosławienia nie ma tu wzmianki, a ztąd słuszny wyprowadzamy wniosek, że władzy tej na mocy otrzymanego święcenia nie posiada, że mu więc ani za pozwoleniem proboszcza błogosławieństwa udzielać nie wolno.

3). Tak pojmuje tę sprawę sama kongregacya obrzędów, jak to poznajemy z jej kilkakrotnych odpowiedzi.

I tak w dekrecie z dnia 8 sierpnia 1835 (*Bisinianen. n. 4757*) czytamy:

Num diaconus, superpelliceo et stola indutus, possit de consensu parochi benedicere domos in Sabbato sancto? Resp. Negative. Aby dobrze zrozumieć tę decyzyą, baczyć należy na to, że tu nie pytano, czy wolno błogosławić

domy: gdyż w rytuale rzymskim znajduje się formuła tego błogosławieństwa, lecz jedynie o to, czy właśnie dyakonowi błogosławić wolno za pozwoleniem proboszcza, a na to dano odpowiedź przeczącą. Inny dekret w tym względzie nosi datę 11 września 1847. (*Angelopolitan. n. 5102 ad 12.*) Brzmi on: *An diaconus cum pluviali possit cadavera comitari ac de licentia parochi benedicere sepulturam? Resp. Negative.*

4). Ponieważ więc dyakon nie posiada władzy błogosławienia, przeto nie wolno mu także błogosławić ludu najśw. Sakramentem. Byłoby to bowiem błogosławieństwem, któregoby on sam udzielał, o ile w Eucharystyi utajony Zbawiciel błogosławiłby lud za jego posługą i pośrednictwem. Nietylko w ludowym, lecz także w liturgicznym języku mówimy o tym, który udziela błogosławieństwa, że on lud błogosławi. Że zaś takie błogosławienie nie byłoby szczerem, tylko *ministrare ad altare*, jakiem jest wyjmowanie Sanctissimi z tabernakulum i wkładanie weń, lecz czynnością całkiem różną i odrębną, zaprzeczyć nie można.

5). Rozstrzygającym w naszej kwestyi jest dekret kongregacyi rytu z dnia 11go września 1847 (*Angelopolitan. n. 5102 ad 11*). Zapytano kongregacyą:

An in expositione sanctissimi Sacramenti, extra missam diaconus solus possit vicem gerere sacerdotis in exponendo et recondendo, cumque sanctissimo Sacramento benedicere populo, antequam ostensorium in Sacrario reponat?

Odpowiedź brzmi: *In exponendo tantum et recondendo Sanctissimo.*

Uważmy dobrze: dwa pytania stawiono kongregacyi. Pierwsze, czy dyakon, zastępując proboszcza, może *extra missam* wystawiać Sanctissimum i znowu chować, (jak mu to czynić wolno w czasie mszy św. zamiast kapłana celebrującego). Drugie, czy także przy schowaniu do tabernakulum wolno mu lud błogosławić najśw. Sakramentem.

(Czy wolno mu toż czynić przy wystawianiu, o to nie pytano: gdyż stawiający pytanie wiedział dobrze, że przy wystawianiu podług przepisów kościelnych błogosławieństwa udzielać nie wolno; a jeśli w niektórych dyecezyach lub parafiach tego nie przestrzegają, dzieje się to przeciw przepisom Kościoła, i dla tego stawiający pytanie, słusznie tego nie uwzględnia).

Kongregacya tedy, dając na te dwa pytania następującą odpowiedź: „dyakon może zastąpić proboszcza tylko przy wystawianiu i schowaniu Sanctissimi“, widocznie odpowiada przecząco na drugie pytanie: czy dyakonowi także w udzielaniu błogosławieństwa najśw. Sakramentem proboszcza zastąpić wolno“.

Tak objaśniają dekret ten rubrycyści, a nie podobna wątpić, że źle go rozumieją.

Jeśli zaś niektórzy tłómaczą sobie dekret ten w ten sposób, iż wolno podług niego dyakonowi *extra missam* przy wystawianiu i schowaniu błogosławić najśw. Sakramentem, grubo się w tem mylą, gdyż w takim razie kongregacya byłaby nawet pozwoliła dyakonowi przy wystawianiu lud błogosławić najśw. Sakramentem, chociaż podług powszechnego przepisu Kościoła przy wystawianiu ani proboszczowi czynić tego nie wolno*).

Wyjątkowo wolno dyakonowi błogosławić lud najśw. Sakramentem jedynie wtedy, gdy ma specyalne papiezkie upoważnienie, którego udziela Ojciec św. missyom zagranicznym na ten przypadek, gdy w braku kapłana zmuszony jest dyakon chorego zaopatrzyć najśw. Sakramentem.

W tym razie może dyakon na mocy papieskiego upoważnienia, i jeśli miejscowy wikaryusz apostolski na to się zgadza, błogosławić najśw. Sakramentem chorego i obecnych przy chorym. (*S. R. C. d. 14 Augusti 1858 in Tunquini Occident. ad 1*).

Ten wyjątek jednak tego jest rodzaju, że ze względu na naszą regułę powiedzieć o nim trzeba: *exceptio firmat regulam*“.

KORRESPONDENCYE.

***Wiedeń** 13 lutego.* (*Matka Boska z la Salette — katolicy w Palestynie — groby apostolskie*). W liberalnych dziennikach pojawiła się wzmianka, iż papież Leon XIII zakazał cześć i pielgrzymki do Matki Boskiej z la Salette we Francyi, jak niemniej, iż polecił zamknąć dotyczący kościół. Rzecz się atoli ma wręcz przeciwnie. Tutejszy tygodnik dyecezalny podaje w tej sprawie następujące z dziennika *Osservatore Romano* wyjęte wyjaśnienie. Pewna pobożna i dostojna osoba upraszała Ojca św. o nadanie odrębnych przywilejów dla kościoła Najśw. Panny z la Salette, a mianowicie o uroczyste ukoronowanie w mowie będącej statuy. Stolica apostolska przychyliła się do tej prośby, lecz pod warunkiem, aby w miejsce dowolnych, rozmaitych wizerunków Matki Bożej z la Salette, przyjęto jednostajny wzór, wykonany ściśle wedle przepisów, w tym celu wydanych. Na zapytanie wielu biskupów, czy można w kościołach umieszczać obrazy lub posągi N. Panny z Lourdes, z la Salette i t. d., odpowiedziała św. kongregacya rytów *affirmative*, byle tylko ściśle wykonane zostały uchwały soboru trydenckiego (sess. 25): „o wzywaniu, czci, o relikwiach Świętych, i o świętych obrazach“, które to uchwały zatwierdził Urban VIII konstytucyą swą z dnia 15 maja 1642 r.: *Sacrosancta Tridentina Synodus.* Konstytucya ta zakazuje jak najsurowiej rzeźbić, malować, i ku czci wiernych wystawiać obrazy, czy to N. Panny, czy Świętych Pańskich w takiem ubraniu lub w takiej postawie, któreby były sprzeczne z zwyczajem, od dawna w Kościele katolickim przyjętym. Takie obrazy należy usunąć, zniszczyć, lub zastosować do kształtów, używanych w Kościele. Skoro więc wydany został wzór dla N. Panny z la Salette, wszystkie inne obrazy muszą być zastąpione tym wzorem zaapprobowanym. Gdyby Stolica apostolska inaczej zadecydowała, mogłoby łacno przyjąć się to mylne mniemanie, iż zaapprobowano także przynajmniej implicite owo objawienie, którego widownią miały być góry z la Salette, coby znowu było sprzeczne z owym dekretem św. kongregacyi rytów z 12 maja 1877, który wy-

*) Na przeciwny w niektórych dyecezyach zwyczaj, nie zważamy tu wcale, gdyż go w pytaniu całkiem pominięto.

raźnie oświadcza, iż Stolica apostolska owych zjawień się, czy objawień ani nie zatwierdza, ani nie odrzuca, i nie potępia, lecz, iż dozwala jedynie, aby w nie zwykłą ludzką wiarą i pobożnym umysłem wierzono. Wspomniany powyżej postulant, przyjąwszy warunki Stolicy apostolskiej, polecił też znakomitemu rzymskiemu artyście, aby wykonał posąg Najśw. Panny z la Salette ściśle wedle wskazówek, podanych przez Stolicę apostolską. Gdyby przeto było więcej zrozumienia rzeczy, a właściwie więcej nieco sumienia w liberalnem dziennikarstwie, nie popisanoby takich bredni głupio-szyderczych o całej tej sprawie. I w *Gazecie Narodowej* figuruje w tej mierze równie niedorzeczno-ohydny artykulik kronikarski pod tytułem: święte oszustwa! W istocie ciągle się sprawdza, iż *blasphemant, quod ignorant.*

Czcigodny ks. Władysław Schneider O. S. F., missyonarz apostolski z Jerozolimy, miał nader zajmujący wykład o położeniu chrześcian w Palestynie. Z wykładu tego przytaczam niektóre ważniejsze szczegóły. Patryarcha Jerozolimski wybudował piękny kościół katedralny. Założył także jeszcze przed kilkunastu laty, pół godziny drogi od Betlehemu, obszerny i wielce okazały gmach seminaryjski. Alumnów bywa rocznie 30 do 40. Piętnaście stacyj missyjnych, to równie dzieło patryarchatu. Liczbę tych stacyj możnaby z łatwością podwoić, gdyby nie brak środków. Kustodya OO. Franciszkanów liczy przeszło 300 członków. Są oni stróżami miejsc świętych, a krom tego zajmują się duszpasterstwem, udzielaniem nauki w szkołach i zarządem hospicyów dla pielgrzymów. Kustodia ta ma do 32 klasztorów i hospicyów, rozsianych w Palestynie, w Egipcie, Armenii i t. d. Następujące zakłady mają więcej prywatny niż publiczny charakter, a mianowicie: instytut sióstr syońskich zajmuje się wychowaniem dziewcząt, podobnie i zakład sióstr św. Józefa, który krom tego uczy robót ręcznych; instytut dla chłopców, założony przez ks. Ratisbonę; dom sierót ks. kanonika Belloni w Betlehem; francuzcy bracia szkolni, poparci przez rząd fracuzki, założyli niedawno instytut dla chłopców. We wszystkich tych zakładach wychowują młodzież nietylko z Jerozolimy, lecz i z Betlehem, z Nazaretu i dalszych nawet okolic. Katolików w Jerozolimie jest 1500. Wszyscy z nich bez wyjątku lub słudzy lub biedactwo. Od chwili równouprawnienia chrześcian z mahometanami osiedliło się także wielu Anglików, Amerykanów i niemieckich protestantów. Połowę ludności w Jerozolimie stanowią żydzi, jest ich blizko 20.000. Moskale przed bramami Jerozolimy założyli wcale okazałą kolonią.

Zapewne nie będzie też bez interesu dla waszych czytelników zestawienie miejsc, gdzie spoczywają kości śś. apostołów. O św. Janie ewangieliście zgoła nic nie wiadomo, gdzie złożono te drogie szczątki. Sw. Jakób większy ma grób w St. Jago di Compostella w Hiszpanii. Słynne na cały świat są pielgrzymki do tego św. miejsca. Św. Mateusz, apostoł i ewangielista, spoczywa w Salerno; św. Jędrzej w Amalfi, św. Tomasz w Ortona; te trzy miejscowości położone są w królestwie neapolitańskiem. Rzym posiada groby siedmiu apostołów, mianowicie: Piotra, Filipa, Jakóba mniejszego. Szymona, Judy, Bartłomieja i Macieja, który w miejsce zdrajcy Judasza wybrany został do kollegium apostolskiego. Św. Piotr spoczywa, jak wiadomo, w bazylice tegoż nazwiska; tamże są równie i ciała śś. apostołów: Szymona i Judy. Kościół śś. Apostołów przechowuje ciała Jakóba mniejszego i św. Filipa. Na wyspie w Tybrze spoczywa ciało św. Bartłomieja w kościele, jego czci poświęconym. Św. Maciej spoczywa w kościele St. Maria Maggiore, w krypcie pod wielkim ołtarzem, a część jego relikwij znajduje się w Trewirze. Tak jeden tylko apostoł znajduje się w Hiszpanii, a wszyscy inni z wyjątkiem świętego Jana, we Włoszech. W słynnej bazylice św. Pawła w Rzymie jest i grobowiec apostoła narodów. Także i dwaj ewangieliści, którzy nie byli apostołami, spoczywają we Włoszech: św. Marek w Wenecyi, a św. Łukasz w Padwie. O szczęśliwe Włochy! gdzież indziej znajdziem tyle i tak drogich skarbów! *Ks. Z. C.*

* * *

***Przemyśl** 6 lutego. (Ochronka dzieci pod opieką SS. Felicyanek).* Ponieważ nikt dotąd nie doniósł Wam o nowym domu dla tutejszej ochrony i tegoż poświęceniu, czynię to obecnie, nie wątpiąc, że wiadomość powyższa, którą poprzedzę wzmianką o powstaniu u nas ochrony pod opieką Sióstr Felicyanek, zainteresuje i teraz szan. Czytelników.

Początkowo sprowadzone tu SS. Felicyanki przez ks. Łękawskiego, dyrektora szkół żeńskich na Zasaniu, miały zwykły i niewielki domek. Dziatwa uczęszczała dość licznie i z chęcią do „mateczek“. Wnet też pokazały się dobre skutki pracy. Dzieci, które opuściły ochronę i zapisały się do szkół publicznych, zdradzały przytomność i swobodę w odpowiedziach, a przytem odznaczały się dobrym postępem w naukach. Na ulicy można także było odgadnąć łatwo, które dziecię odwiedzało ochronkę, boć zawsze witały przechodzących słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Gdy coraz więcej przybywało dzieci do ochrony, a dotychczasowy budynek okazał się za szczupłym — powzięto myśl wybudowania obszernej ochrony. Do uskutecznienia tego celu użył Pan Bóg znowu płci niewieściej. Damskie towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które tu istnieje, miało się zająć całą tą sprawą — i rzeczywiście udało mu się z pomocą Bożą wystawić wielką ochronę. Najwięcej zasługi w całej tej sprawie należy się pani Longchamps, która niezmordowanie zbierała składki, gromadziła potrzebne materyały i całą żmudną tą budową zawiadywała. Wiele dopomógł swą hojną i szczodrą ręką najprz. ks. biskup Hirschler, znany dość powszechnie ze współczucia dla nędzy. Przyczyniła się też i księżna Jadwiga Sapieżyna, jako protektorka stowarzyszenia św. Wincentego.

Otóż *unitis viribus*, po wielu trudach i kłopotach, stanął dom duży z dominującą na dachu wieżą. Cały koszt budynku dochodzi do czternastu tysięcy. Powiadają znawcy, co właśnie na pochwałę pani Longchamps tu przytoczyć można, że tylko zapobiegliwość kobieca mogła coś podobnego za te pieniądze wystawić.

Ponieważ nowy dom ochrony miał nosić zupełną cechę domu katolickiego, przeznaczonego na wychowanie dziatwy, przeto na wieży umieszczono krzyż i dość duży dzwonek. Z polecenia najprz. ks. biskupa obrzędu chrztu dokonał na tym dzwonku ks. kanonik Glazer, jako miejscowy proboszcz, i dał

mu imię Macieja. Dom cały poświęcił ks. kanonik Łękawski, jako przewodniczący towarzystwa św. Wincentego. Przy tej sposobności miał on zarazem mowę, w której wspomniał o zawiązku sióstr Felicyanek, o ich zasługach, położonych około wychowania dzieci, oraz wyraził podziękowanie tym, co znaczniejszym datkiem lub niezmordowaną pracą przyczynili się do wybudowania nowej ochrony. Tego samego dnia odśpiewano w kaplicy domowej summę, po której ks. prałat Łobos udzielił obecnym błogosławieństwa *cum pixide*. Tak nadspodziewanie pomyślnie z końcem roku 1878 stanęła wielka ochrona pod wezwaniem św. Jadwigi.

Dziś już bardzo przyjemnie zajrzeć do tego przytułku chrześciańskiego miłosierdzia. Salę w niej, przeznaczoną do nauki, mają dzieci dosyć obszerną. Ażeby wszystkie uczącą ich „mateczkę“ widzieć mogły, oraz i te przedmioty, które ona im jako potrzebne do zrozumienia rzeczy pokazuje, zasiadają dzieci w sali na schodkach, piętrzących się pochyło do góry. Gdy wejdziesz do środka, zdaje ci się, żeś w areopagu ateńskim — naturalnie uderzy w oczy ta różnica, że zamiast siwych brodaczy, napotkasz chichotliwe drobne twarzyczki. Porządku przestrzegają tu ściśle — wszystko idzie jak w zegarku.

Dzieci, skoro się zejdą rano, muszą się najpierw umyć — następnie ubierają się w osobne dla nich przeznaczone odzienie, modlą się i rozpoczynają naukę.

Jest tam czas, przeznaczony i do spania, w którym to czasie, każde dziecko musi główkę do snu ułożyć, czy je chce przyjąć Morfeusz w swoje objęcia czy nie. Uboższe dzieci zostają cały dzień w ochronie, i dopiero wieczór wracają pod rodzinną strzechę, boć tu zaspokajają wszystkie ich potrzeby dzienne.

Ta całodzienna konwersacya z dziećmi niewiasty wykształconej, pobożnej, pełnej poświęcenia musi i dobry wpływ na nie wywierać. Zarzut, jakoby dzieci w skutek tego traciły właściwą im swobodę, i wyrabiały się na hipokrytów, obala najlepiej doświadczenie. Dzieci, które uczęszczają do ochrony, gdy się dostaną do szkół publicznych, odpowiadają śmiało, przyzwoicie i z wielkiem uszanowaniem dla starszych, a czego raz wyuczyły się za młodu, zwykło się ich trzymać i później.

Raz do roku w czasie zapustnym urządzają dla publiczności zabawkę, zwaną zwykle „gwiazdką“. Tę gwiazdkę możnaby nazwać *fructus laborum* sióstr Felicyanek. Jest ona dowodem najlepszym, do jakiego stopnia potrafią Siostry rozwijać jeszcze w pieluchach będące pojęcia dzieci. W ciągu roku uczą się dzieci jak i w innych szkołach: religii, pisania, czytania, rachunków, i pięknie nawet z tych przedmiotów odpowiadają — a przecież mimo to wyuczą tu jeszcze dzieci zgrabnych i niewinnych figielków. Zaprzeczyć dziś żadną miarą się nie da, że SS. Felicyanki bardzo dobrą metodę obrały do wykształcenia dzieci. Znajdziesz tam obok ducha religijnego wszystko, co wpłynąć może na wykształcenie dziecka. Szkoda prawdziwie, że nie mamy więcej w kraju ochron, bo z nich, jak miód z pszczelnego ula, rozszerzałyby się dobre nawyczki pomiędzy ludźmi. Z religijnych dzieci mielibyśmy religijnych obywateli, których dzisiaj brak wielki powszechnie czuć się daje. Lecz spodziewać się należy, że powoli zmienią się na lepsze nasze stosunki. Dziś już znacznie to widać, że Bóg wejrzał na nas, bo coraz więcej mnożą się podobne ochrony a z niemi i zdrowe zasady. Wprawdzie nieprzyjaciele religii nie mało także natworzyli zgubnych instytucyj, ale prawda zawsze silniejszą od błędu zwyciężyć musi.

* * *

Z dyecezyi tarnowskiej. Od chwili, gdy sprawa założenia towarzystwa *Boni Pastoris* w pismach Waszych poruszoną została, śledziliśmy jej przebiegu z podwójną uwagą. Czyniliśmy to raz dla tego, iż spodziewamy się ztąd wielkich dla Waszej archidyecezyi korzyści (tak dla kapłanów, jak i dla ludu), a nadto i dla tego, iż towarzystwo to, gdy u Was wejdzie w życie, utoruje sobie tem samem drogę i do dyecezyi naszej. Wszakże nie przestały zawierać prawdy słowa pogańskiego filozofa, który powiedział: *Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla.* Słuszność jednak przyznać każe, iż myśl tego stowarzyszenia należy się przedewszystkiem dyecezyi przemyskiej. W tej bowiem ostatniej istnieje już ono od kilku lat, a że obfite i praktyczne wydaje owoce, najlepiej dowodzą rok rocznie odbywające się rekollekcye kapłańskie, częste missye*), a nawet rekollekcye dla ludu, jak nie dawno odbyte w Kosinie, o czem 3 numer *Boni Pastoris* donosił.

Z tego widać, że towarzystwo każde, które takie lub podobne zamierza wydawać owoce, jest wielkiej dla dyecezyi doniosłości, a nie miniemy się podobno z prawdą, jeżeli temuż towarzystwu *Boni Pastoris* przypiszemy w przeważnej części ów postęp w życiu duchownem, jakiego świadkami jesteśmy w sąsiedniej nam dyecezyi. Zdaje nam się nawet, iż tylko za pomocą tego rodzaju stowarzyszeń, jak przemyskie, najskuteczniej usunąć można grunt z pod nóg józefinizmu, tej pasożytnej rośliny, która do nie dawna jeszcze tak swobodnie krzewiła się na niwie kościelnej w Austryi, zagłuszając wzrost dobrego nasienia. Z podwójnego zatem, jak wspomniałem, tytułu cieszymy się tutaj na wiadomość o zatwierdzeniu przez najprzew. ks. arcybiskupa ustaw Waszego towarzystwa *Boni Pastoris*, ale zarazem zwracamy się z prośbą do Szanownej Redakcyi *Dobrego Pasterza*, by zechciała ustawy zatwierdzone, czy to w osobnej odbitce, czy w ramach pism swoich podać do publicznej wiadomości.** Tym bowiem sposobem mielibyśmy pod ręką wzór, na podstawie którego możnaby ułożyć ustawy, zastosowane do potrzeb dyecezyi naszej, a oraz byłaby ztąd i ta korzyść, iż duchowieństwo nasze mogłoby się wcześnie w tym względzie porozumieć, i ustawy poszczególne między sobą po dekanatach roztrząsnąć. Poczem, przy pomocy zawsze nam życzliwego Ordynaryatu, możnaby bez przeszkód przystąpić do wprowadzenia w życie tej myśli, której praktyczności nikt z nas nie zapoznaje, owszem urzeczywistnienia jej każdy z wielkiem wygląda upragnieniem.

* * *

*) Dziwi nas tylko, żeśmy się dotąd w pismach Waszych ze sprawozdaniami rocznemi o działalności tego stowarzyszenia nie spotkali. Przyp. koresp.

Nie odebraliśmy dotąd żadnych sprawozdań, dla tego nie mogliśmy ich ogłaszać. Przyp. Redak.

**) Podamy w przyszłym numerze Bonus Pastora. Przyp. Red.

Lwów 18 lutego. *(Dwie próbki ignorancyi religijnej).* Spotykamy się często ze skargami na niewiadomość religijną u ludu naszego wiejskiego. Nie przeczę, że wiele w tem prawdy, i przyznaję, że sposobność przekonania się o tem nie należy do przyjemności gorliwego duszpasterza. Atoli czemżeż jest owa ignorancya niewykształconego, nieumiejącego czytać ludu w obec nieznajomości najpierwszych zasad wiary naszej u ludzi, mających pretensyą do wykształcenia i należących do klassy, tak zwanej „intelligencyi". Nie mając częstej sposobności przekonania się o wiadomościach religijnych naszej intelligencyi, rzadko o tem mówimy, że jednak nie jest owa niewiadomość rzadką — że bywa niekiedy nie do uwierzenia grubą, niech posłużą na dowód fakta następujące:

Ostatniemi czasy przybył do jednego z tutejszych xx. proboszczów pewien pan, zapytując, jakieby jeszcze miał do załatwienia „formalności", aby ślub jego mógł się odbyć w oznaczonym czasie. „Spodziewam się" — rzekł proboszcz, „że pan odprawisz przed ślubem spowiedź i przyjmiesz kommunią św." „Co do tego, — odrzekł nowożeniec — proszę, aby mnie ks. proboszcz dyspensował od tej formalności. Nie spowiadałem się lat 16, miałbym pewne trudności..... zresztą nie uważam to za rzecz konieczną". „Jakto? — przerwie proboszcz — spowiedź i kommunią św. nazywasz Pan „formalnością, uważasz to za rzecz niekonieczną?" „Nie inaczej — odparł pan młody — gdyby bowiem była potrzebną spowiedź, byłby się Pan Jezus spowiadał, tymczasem wiemy, że na krzyżu żałował i umarł, ale się nie spowiadał, a mimo to do nieba wstąpił". Na takie *dictum* zdziwiony proboszcz zaledwie zdołał się zdobyć na jakąkolwiek uwagę". „Zapewne słyszał pan" — rzekł wreszcie — że Pan Jezus był Bogiem?" „Wiem o tem" odparł nasz teolog — był Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg był świętym, ale jako człowiek grzesznym jak inni ludzie". Słowa te wypowiedziane były w taki sposób, że proboszcz nie wątpił ani na chwilę, że nie ma przed sobą kacerza lub bluźniercę, ale owieczkę, niemającą pojęcia o najpierwszych zasadach wiary św. I to właśnie skłoniło go do zadania p. młodemu jeszcze jednego pytania, mianowicie, co sądzi o Najśw. Maryi Pannie? „Matka Boża — nastąpiła odpowiedź — była bardzo zacną i świętobliwą niewiastą. Wiemy też o niej, że gdy umierała, otoczyli ją apostołowie i modlili się koło niej; nigdzie jednak nie ma o tem mowy, by się przed śmiercią spowiadała, kommunikowała, lub przyjmowała olej św. a jednak wziętą jest do nieba". Takie to wiadomości religijne rozwinął człowiek, zaliczający się do „intelligencyi", jednak jak wspomniałem, nie *animo perverso*, ale *ex crassa ignorantia* podsycaną lekturą, jak „Życie Chrystusa" i „Apostołowie" przez Renana. To też w końcu dał się oświecić i odprawił spowiedź. Jednak nie koniec na tem. Mam jeszcze drugą próbkę ignorancyi. Zdarzyło się, że wkrótce po tem zdarzeniu odwiedził tego samego proboszcza kto inny, również z klassy intelligencyi, wyżej jednak od pierwszego i stanowiskiem i wykształceniem położony. Otóż, gdy mu opowiedział proboszcz swoją przygodę, nie mógł się tenże powstrzymać od śmiechu. Zapytany atoli, co sądzi o owym nowożeńcu, odpowiedział, iż pojąć nie może tego rodzaju ignorancyi. „Ja bowiem — rzekł on — jestem najmocniej przekonany, że Pan Jezus się spowiadał, że choćby dla samego przykładu nie mógł inaczej uczynić". Obydwa te fakta mógłby kto zaliczyć do anegdot — ja jednak zapewnić mogę, że są autentyczne i że się przydarzyły *novissimis diebus* we Lwowie.

Kronika.

Lwów 20 lutego. Z niewypowiedzianą radością przychodzi nam donieść Szanownym Czytelnikom naszych pism, iż w sam dzień rocznicy wstąpienia na Stolicę Apostolską panującego nam **Ojca św. Leona XIII** mieliśmy szczęście otrzymać od Jego Świątobliwości piękny list w odpowiedzi na nasz adres przesłany Mu wraz z groszem piotrowym. List **Ojca św.** pozostanie najpiękniejszą dla nas nagrodą i najdroższą pamiątką. W następnym nr. W. K. podamy go po łacinie i po polsku w całości. Tymczasem nadmieniamy, że Ojciec św. nader łaskawie przyjął ofiarowane mu przez Szan. Czytelników naszych świętopietrze (które nazywa Ojciec św. *pretiosa stips*) że udziela tak redaktorowi i jego współpracownikom jak i Czytelnikom błogosławieństwa.

Francya. (*Katolicki biskup*). W czasach, kiedy „kulturkampf" nie był jeszcze ewangielią w Prusiech, a bezstronniejszy, więc sprawiedliwszy sąd o instytucyach katolickich nie był uważany prawie za zbrodnią stanu, młody kapitan Moltke, dzisiejszy marszałek i pogromca Francyi, w swych listach: *o stosunkach i wypadkach w Turcyi*, opisując dżumę, która w 1837 r. srożyła się w Stambule, rzewny poświęca ustęp katolickiemu kapłanowi. W szpitalu francuzkim dla zadżumionych, mówi, od wielu lat żyje katolicki ksiądz, który nietylko udziela chorym ostatniej pociechy religijnej, ale i pielęgnuje ich, zbiera, a nawet po śmierci sam grzebie trupy. Takie poświęcenie, wypływające z głębokiego uczucia religijnego, wydało się młodemu oficerowi pruskiemu więcej bohaterskiem, jak niejeden świetny czyn na polu walki. I słusznie. Ale poświęcenie takie, to nie nowina dla nas katolików; tak było zawsze, tak jest i dzisiaj. Najświeższy przykład katolickiego biskupa, który wie, że ma poświęcić życie za owieczki swoje, podaje dziennik *L'Union Nationale*, wychodzący w Montpellier, w południowej Francyi. Dziwnie upornie sroży się tam obecnie ospa; w małem miasteczku Frontgnan wszystkie rodziny w żałobie. Miejscowy pleban, chcąc ubłagać miłosierdzia bożego, pisze do biskupa z Montpellier o pozwolenie odprawienia trzechdniowego nabożeństwa. Odpowiedź przynosi sam biskup. Zaledwie przybył do miasteczka, żąda, aby go prowadzono do chorych; deszcz lał jak z cebra, błoto na ulicach wyżej kostek. Próżno przedstawiają mu, że choroba jest nadzwyczaj zaraźliwą, że nie oszczędza nikogo, że nie potrzebnie się naraża, bo chorym nie brak na religijnej pomocy. „Po to tutaj przybyłem", odpowiada i po kolei obchodzi chorych. Więc w jednym domu zastał trzynastoletniego chłopczyka, którego straszna ta choroba do niepoznania zeszpeciła; biskup pociesza go, pieści i błogosławi. W innym domku, 17letnia dziewczynka, pasuje się ze śmiercią, ale rodzice *bezwyznaniowi*, po grubiańsku puścić go nie chcą. Próżno biskup ze słodyczą nalega i prosi, ponowna odmowa za całą odpowiedź, więc ze smutkiem błogosławi dom i idzie dalej. Tak obszedł ulice miasteczka, odwiedzając wszystkich chorych nieznużony ani widokiem nędzy, ani srośszym je-

szcze odrażającej choroby, ani obawą zarazy. Ukończywszy tę prawdziwie ewangieliczną wędrówkę, gdy i czas odejścia pociągu się zbliżył, biskup udał się na dworzec, ale w parę chwil nadbiegają ci rodzice, którzy odepchnęli go od swego domu i zawstydzeni swym postępkiem przepraszają, i proszą, by i ich dziecię odwiedził. Uszczęśliwiony biskup opuszcza sposobność powrotu, bo pilniej mu pocieszyć chore dziecię, a może i nawrócić rodziców i jeszcze pare godzin aż do nowego pociągu pozostaje w miasteczku. Cała ludność miejscowa otacza go, chce usłyszeć jego słowo, a wzruszona takiem poświęceniem i miłością, z uniesieniem wdzięczności odprowadza na dworzec. Powtarzamy, jeden to tylko dowód więcej, czem jest katolicki biskup.

Bawarya. Jak donosi *Germania*, otrzymali *proboszczowie bawarscy* wezwanie od władz obwodowych, tyczące się przebywających w Bawaryi duchownych katolickich z Prus, tej treści:

X. d. 9 stycznia 1879. — Królewski urząd obwodowy. Królewski Rząd polecił mi, abym mu donosił niezwłocznie o każdym księdzu z Prus, przebywającym w mym obwodzie albo wykonywującym funkcye kapłańskie, i podał szczegółowo: 1) imię jego i nazwisko; 2) wiek; 3) miejsce urodzenia; 4) obwód rejencyjny); 5) powody, dla których opuścił Prusy; 6) kary, na jakie był skazany; 7) obecne jego zatrudnienie lub urząd; 8) kiedy przybył i jak długo trwać będzie prawdopodobnie pobyt jego, względnie zatrudnienie.

Jeśli w Pańskiej parafii przebywa obecnie który z duchownych z Prus, proszę mi niezwłocznie podać o nim powyższe szczegóły, w razie bowiem przeciwnym byłbym zmuszonym postarać się w inny, mniej przyjemny dla takiego duchownego sposób o to, bym się o nich dowiedział.

Do królewskiego Urzędu (sic!) parafialnego w N.

Z wysokim szacunkiem (podp.) Królewski naczelnik obwodowy. (Bezirkshauptmann).

Jaką odpowiedź dadzą na to bawarscy proboszczowie, nie wiemy, powiada *Germania*. Nie wątpimy jednak, że bez upoważnienia ze strony swych biskupów, nie uczynią żadnego kroku. Łatwo się też można domyśleć, że rząd bawarski nie z własnego popędu wydał powyższe rozporządzenie.

Bośnia i Hercogowina. O stanie ludności katolickiej w Bośnii i Hercogowinie pisze katolicki dziennik z Zagrzebia: Bośnia, jako prowincya zakonna OO. Franciszkanów, dzieli się na trzy kustodye, nazwane od trzech dawnych klasztorów franciszkańskich Fojnica, Sutjeska i Kresewo, a obejmujące obecnie ośm klasztorów tegoż zakonu. W r. 1743 było w trzech tych kustodyach tylko 24 katolickich parafij z ludnością 28,320 dusz. Z końcem r. 1877, więc po 134 latach, liczono już 85 parafij katolickich (obecnie 87; gdyż dwie przybyły na początku r. b.) z ludnością 139.690 dusz.

W Hercogowinie było w r. 1743 tylko 7 parafij katolickich z ludnością 11.441 dusz; podług wykazu z r. 1877 było w tymże roku już 26 parafij z katolicką ludnością 55.699 dusz.

Liczba ludności katolickiej w obu tych krajach wzrosła przeto w przeciągu lat 134 z 39.761 dusz do 195.389, więc o 155.628 dusz, czyli pomnożyła się pięć razy. Mylnie więc podaje większa część opisujących Bośnię i Hercogowinę liczbę katolików na 150 do 160 tysięcy: boć istotnie do 200.000 dochodzi.

Anglia. Przed dwoma niespełna laty ogłosił *Times*, że Orby Stiphley, naczelnik (ministre) anglikańskiego Kościoła ma przejść na łono Kościoła katolickiego, lecz p. Orby Stiphley wystosował odpowiedź do tego dziennika, w której zaprzecza podanej pogłosce. Wiadomość ta, podana przez *Times*, była tylko przedwczesną, ostatnie bowiem pismo p. Orbey Stiphley'a z dnia 22 listopada 1878 przyznaje, że przejście jego na łono Kościoła katolickiego i apostolskiego rzymskiego jest rzeczą dokonaną. Podobnych nawróceń jest bardzo wiele, a liczba ich wzrasta stale już od połowy 19. wieku. Najnowszy powrót Orby'a Stiphley'a jest zapowiedzią nadzwyczaj ważnego faktu powrotu wielu innych na łono prawdziwego Kościoła.

Meran. Zarząd Stow., wspierającego chorych księży rz. kat., zostających na kuracyi w Meranie, przysyła nam dalszy spis przybyłych członków. Przystąpili mianowicie:

1. Jako fundatorowie, przyjmując do odprawienia 200 intencyj mszalnych: a) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Józef Migdał, proboszcz w Okocimie; ks. Alexander Sobczyński, proboszcz w Jasieniu; ks. Jan Bielawski, wikary w Przecławiu; ks. Kazimirz Ogorzałek, wikary w Radomyślu.

2. Jako dożywotni członkowie, przyjmując do odprawienia 40-50 intencyj mszalnych: a) *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. Zygmunt Gorazdowski, wikary przy kościele św. Mikołaja we Lwowie; ks. Kalikst Gross, proboszcz rz. kat. we Wojutyczy; ks Felix Koenig, kapelan i katecheta przy zakładzie wychowawczo-naukowym sierót w Drohowyżu; O. Bernard Bulsiewicz, z zakonu OO. Bernardynów, dyrygujący nauczyciel przy zakładzie wychowawczo-naukowym sierót w Drohowyżu. b) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Karol Majer, wik. w Gawłuszowicach; ks. Jan Adamowski, wikary w Chorzelowie; ks. Andrzej Sękowski, dyrygujący katecheta w szkole żeńskiej w klasztorze WW. PP. Benedyktynek w Staniątkach; ks. Alojzy Guńkiewicz, administrator w Biesiadkach; ks. Franciszek Wojdyła, wikary w Lipnicy murowanej i ks. Józef Lenartowicz, wikary w Pilznie.

3. Przyjęli zaś nieco intencyj mszalnych do odprawienia: a) *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. Tomasz Swięch, expozyt w Machlińcu: ks. Filip Chorzemski, wik. w Stryju; ks. Andrzej Zaremba, administrator w Żulinie; ks. Andrzej Prawdzikowski, wikary w Sokołowie; ks. Zygmunt Bilski, proboszcz w Skolu; ks. Leon Humiński, administrator we Felizienthal; ks. Karol Dąbkiewicz, prob. w Mikołajowie. b) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Ludwik Kusionowicz, kanonik, dziekan i proboszcz w Gdowie.

Wydział Stowarzyszenia, wspierającego chorych księży rz. kat. zostających na kuracyi w Meranie, niniejszem uwiadamia wszystkich członków tegoż Stowarzyszenia, że na dniu 6. marca b. r. odbędzie się walne Zgromadzenie, na które stósownie do przepisów Stowarzyszenia wszystkich członków zaprasza.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Ks. Waleryan Busch, dziekan i proboszcz kołomyjski, został z powodu braku zdrowia na własną prośbę uwolniony z urzędu dziekańskiego. Dekanat kołomyjski powierzono tymczasowo ks. Szczęsnemu Niwińskiemu, proboszczowi w Śniatynie i dziekanowi horodeńskiemu.

Prezentę na prob. w Gurahumorze otrzymał ks. Felicyan Preysentanz, prob. w Pistyniu, a na probostwo w Serecie ks. Marceli Chmura, wikary i katecheta w Buczaczu.

Dowiadujemy się, że nominacya ks. dra Sylwestra Sembratowicza, professora lwowskiej wszechnicy na suffragana ks. metropolity i archipresbytera lwowskiej kapituły ob. gr. jest faktem. Pewną jest też rzeczą, że ks. prałat Malinowski złożył ostatniemi czasy *proprio motu* godność officyała.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Franciszek Jabczyński, prob. z Kobylanki i dziekan biecki otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Strzyżowie.

Administratorem probostwa w Radomyślu, opróżnionego przez promocyą ks. Aleksandra Stopczyńskiego na probostwo w Rychcicach, mianowany ks. Wojciech Sapecki, expozyt ze Szlęzak; a ks. Wojciech Sołtysik, wikary z Zręcina, przeniesiony na expozyta do Szlęzak.

Dziwny przypadek wydarzył się jeszcze 9 b. m. w Przemyślu. W czasie przechadzki alumnów seminaryum (traktem jarosławskim) padł od strony nowo zbudowanych baraków strzał i ugodził jednego z alumnów roku II, (Bartłomieja Rzącę) w nogę. Kula, która utkwiła w mięśniach, a następnie została wyjętą, służy obecnie jako *corpus delicti* przy śledztwie, które się toczy, a którego wynik o tyle będzie ciekawszym, że wystrzał poprzedził szyderczy śmiech odważnego żołdactwa, że więc o samym tylko przypadku mowy być nie może.

Młody ksiądz z Wielkopolski, świeżo na banicyą przez rząd pruski skazany, poszukuje zaraz pomieszczenia na parafii. Łaskawe zgłoszenia się przyjmuje *Redakcya „Wiadomości Kościelnych“*.

Ofiary.

Na pomnik Piusa IX złożyli: ks. Tadeusz Chromecki z Monasterzysk 3 złr. 10 ct.; ks. kan. Krasowski ze Stanisławowa 5 złr. Razem 8 złr. 10.

Na umierających z głodu Chińczyków złożyli: Za pośrednictwem n. konsystorza przemyskiego obrz. łać.: ks. Tarnowski, prob. w Bieździedzy 1 złr.; N. N. z Bieździedzy 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Uznanie.

W roku 1878 pan Michał Bojarski, malarz ze Lwowa, malował kościół w Hałuszczyńcach. Wywiązał się z swego zadania chwalebnie i znakomicie, upiększywszy tę świątynię swą malaturą w prawdziwym stylu kościelnym, tak, iż wszyscy, którzy kościół oglądali i duchowni i świeccy, jednozgodnie mu swoje uznanie i pochwałę oddają. Co niżej podpisany, podając do publicznej wiadomości, wszystkim Zarządcom tak kościołów, jak i cerkwi tegoż pana Michała Bojarskiego sumiennie poleca i rekommenduje.

Hałuszczyńce 10 lutego 1879. **ks. Jan Stepphann**
dusz sterownik.

Organista 24 lat liczący, kawaler, mogący się wykazać świadectwami uzdolnienia i moralnego prowadzenia się, poszukuje miejsca przy kościele rzymsko katolickim. Ignacy Wnętrzycki, poczta Żywiec.

Wyszła z druku

książka do nabożeństwa p. t.

BÓG NAJWYŻSZE DOBRO,

czyli

uczucia serca nabożnego katolika.

Gdy ostatnie XVII wydanie tej powszechnie znanej książki do nabożeństwa już wyczerpnięte zostało, a z wielu stron dopytują się o nią, dowodzi to, iż tak w doborze jak i układzie modlitw przewyższa o wiele inne książki. Wyszło więc obecnie nowe wydanie, które przez kapłana zakonu OO. Bernardynów poprawione i uzupełnione, zawiera: Nabożeństwo poranne — Nabożeństwo wieczorne. — Modlitwy podczas Mszy św. — Nabożeństwo nieszporne — Gruntowne przygotowanie się do spowiedzi, oraz modlitwy przed i po spowiedzi, jakoteż przed i po kommunii — Nabożeństwo do św. Józefa (na miesiąc Marzec) — Nabożeństwo majowe — Nabożeństwo do Serca Jezusowego (na miesiąc Czerwiec) — Modlitwy na wszystkie uroczystości według rocznego porządku świąt — Gorzkie żale — Obszerniejsze nabożeństwo za dusze zmarłych — Modlitwy przygodne — wreszcie pieśni do każdego nabożeństwa i uroczystości zastosowane i na właściwem miejscu położone.

Cena książeczki w formacie małym, zgrabnym, o przeszło 400 stronach, na pięknym i trwałym papierze **1 złr. 50 ct.** z przesyłką pocztową 1 zł. 65 ct.

Nabyć jej można
głównie w **Drukarni Ludowej we Lwowie**, plac bernardyński 7,
a także i we wszystkich księgarniach.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

Z powodu nadzwyczajnego jubileuszu, ogłoszonego miłościwie przez Ojca św. Leona XIII, wyda redakcya *Wiadomości kościelnych* niebawem dla wygody wiernych **książeczkę jubileuszową,** która mieścić w sobie będzie list apostolski Ojca św., ogłaszający jubileusz, rozporządzenia naszych najprzew. księży biskupów, tyczące się jubileuszu, wykład katechizmowy nauki Kościoła o odpuście, tudzież modlitwy przy nawiedzaniu kościołów. Cenę później podamy.

Wyszła świeżo broszura p. t.:

SOCYALIZM,

jego historya i zasady.

Cena 25 ct., z przesyłką pocztową 30. Do nabycia w **Drukarni Ludowej** we Lwowie, oraz we wszystkich księgarniach krajowych.

Do nabycia w redakcyi:

Urzędowe dokumenta ze Sekretaryatu Stanu Stolicy Apostolskiej, tyczące się prześladowania katolików w Polsce i Rossyi. (Przedruk z czasopisma *Bonus Pastor*). Cena 20 ct.

O cudownych objawieniach i nawróceniach za wstawieniem się ś. p. Piusa IX. (Przedruk z *Wiad. Kość.*) Cena 20 ct.

Filotea czyli **droga do pobożności** św. Franc. Salezego, egz. nieoprawny 70 ct.

Pamiątka pielgrzymki polskiej do Rzymu (X. O. H.) 30 ct.

Zasady mądrości księdza Salazara (rozważanie najważniejszych prawd) 55 ct.

Kazalnica parafialna tom 1 i 2 (nauki niedzielne) 3 złr.

Gorzkie żale po 7 cnt.

Droga krzyżowa czyli stacye męki Pańskiej 7 cnt.

Z drukarni Ludowej we L , pod zarządem Stanisława Baylego.